GŁOS NARODU

NR. 505. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 14. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Ucieczka przed własnym cieniem.

Trzy sprawy wysuwają się na pierwszy plan obrad parlamentu niemieckiego, który po dwutygodniowych prawie dyskusyach tajnych, w „wielkiej komisyi“, rozpoczął onegdaj debatować „in pleno“. Są to: kwestya łodzi podwodnych, czyli „zaostrzenia walki handlowe' przeciw Anglii“, dalej tzw. „nowa oryentacya wewnętrzna“ czyli dopuszczenie parlamentu do narad nad decyzyami politycznymi w szerszej niż dotąd mierze, wreszcie przyzwolenie nowych kredytów wojennych. — Wszystkie trzy ważne, wszystkie trzy niewątpliwie przepuszczone w obradach tajnych przez wszystkie alembiki.

O stanowisku w sprawie łodzi podwodnych wiemy urzędowo tylko tyle, że „wielka komisya“ zaleciła olbrzymią większość głosów parlamentowi, aby powstrzymał się od rozpraw nad tą kwestyą. Za tem zaniechaniem opowiedziało się dwadzieścia cztery głosy na ogół dwudziestu ośmiu; za motyw posłużyła obawa, że „obszerne traktowanie tej sprawy bez szkodzenia interesom ojczyzny jest niemożliwem“ — jak brzmi tekst Biura Wolffa. Ponieważ jednak prywatnie przeniknęły do pism wieści, iż np. centrum opowiedziało się za zaostrzeniem walki podwodnej, zaś konserwatyści, narodowi liberali i nacyonaliści wszelkiego odcienia od początku to stanowisko zajmowali, przeto można przypuścić, iż cała komisya, z wyjątkiem owych czterech głosów, postanowiła wojnę podmorską zaostrzyć. Koło wybrzeży amerykańskich zaczęło się właśnie, jak z depesz wiadomo — torpedowanie statków angielskich i neutralnych. Nowy ten fakt, który wywołał w Ameryce takie wzburzenie, można uważać jakby za rezultat narad komisyi berlińskiej, wywłaszcza, że chronologicznie z niemi się zbiega.

Co do „nowej oryentacyi wewnętrznej“, komisya główna przedstawiła parlamentowi do uchwały wniosek swój, aby i w czasie odroczenia plenum mogła zbierać się dla obrad nad polityką zagraniczną i wojną. Byłaby więc rodzajem „rady przybocznej“, instytucyą w Niemczech, dotychczas nieznaną. Powołanie jej rozszerzyłoby niewątpliwie udział parlamentu w decydowaniu o sprawach aktualnych: byłoby krokiem do sparlamentaryzowania“ Sejmu Rzeszy, który, jak wiadomo, ma dotychczas ingerencyę we właściwe rządy daleko szczuplejszą, niż podobne ciała na zachodzie i południu Europy. Wniosek ten został przekazany parlamentowi zapewne za zgodą rządu. Obserwując go pod kątem ostatnich ważnych wypadków wojennych i dyplomatycznych, można przypuszczać, iż sfery, dotychczas władające niepodzielnie Rzeszą, czynią potrzebę dopuszczenia przedstawicielstwa narodu do współdziałania, chociażby doradczego, zatem do współodpowiedzialności za decyzye, jakie mają zapadać, a temsamem i za tych decyzyj następstwa. Odpowiedzialność zaś tę dźwigały dotychczas same niepodzielnie i całkowicie.

Do obu tych kwestyj przyjdzie jeszcze powrócić, bo pierwsza jest aktualną przez zaostrzenie wojny podmorskiej, drugą zaś zajmie się obszernie parlament niemiecki w dniach najbliższych. Posiadają one wagę najwyższą, wcinają się głęboko w życie wojenne Rzeszy, skutki ich dadzą się odczuć tak w położeniu militarnem, jak w najbliższych działaniach dyplomatycznych Niemiec, kryją w sobie nowe, niesłychanie ważne rozstrzygnięcia i dalekie możliwości. Ale nie ustępuje im w znaczeniu sprawa trzecia: konieczność przyzwolenia nowych kredytów na koszta wojny. Kredyty te mają wynosić nowych dwanaście milionów marek. Że zaś poprzednio uchwalono i zaciągnięto długów na 52 miliardy, przeto obciążenie Rzeszy pożyczkami wojennymi dosięgnie 64 miliardów marek.

W parlamencie będzie mowa, oczywiście, o zaciągnięciu, nie o pokryciu tej olbrzymiej, zawrotnie wysokiej sumy. Nietylko amortyzacya, lecz oprocentowanie wydatków wojennych musi być jeszcze znakiem zapytania. Nie umieją zmazać go z tablicy dziejów ekonomiści, gdyż w przeszłości brak wszelkich doświadczeń, któreby umożliwiały odpowiedź. Czem w stosunku do tych gór weksli, są najwyższe długi państwowe z przed wojny, czem najcięższe kontrybucye — jak pięć miliardów Francyi po roku 1870? Nic dziwnego, że system przyszłego uwalniania się od tych ciężarów jest tematem rozważań prywatnych, skoro publicznie mówi się o nim mało, lub niedokładnie, często fantastycznie. Jeden głos taki znajdujemy właśnie w czasopiśmie „Das groessere Deutschland“, organie silnie imperyalistycznym. Tembardziej warto go przytoczyć w całej rozciągłości i czynimy to niżej, chociaż uwagi te odnoszą się nietylko do sposobu umorzenia długów wojennych Niemiec, co do — konieczności ich umorzenia.

Przeprowadza się w nich mianowicie dowód, że tz. bankructwo państwowe ciężaru pożyczek wojennych usunąćby nie mogło. Byłoby „ucieczką przed własnym cieniem“. „Das groessere Deutschland“ wykazuje to niezbicie, a rzeczowy ton argumentacyi nadaje tym wywodom poważne, symptomatyczne znaczenie.

Tytuł artykułu wspomnianego wyżej, brzmi: „Głupie gadanie“ (Toerichtes Gerede), a treść przedstawia się dosłownie jak następuje:

Maniacy trwożliwości (Die Angstmeier) — zaczyna „Das groessere Deutschland“ — omawiają przy okazyi i ukradkiem możność, że Niemcy nie podołają ciężarowi długów, nałożonemu przez wojnę, lecz, że mogą być zmuszone do ogłoszenia bankructwa państwowego i do odmowy spłacania długów wojennych. Ludzie ci omawiają to wprawdzie nie w prasie i nie przed opinią publiczną, ale przy stolikach knajpianych i w małych kółkach, gdzie nie potrzebują się obawiać, aby im energicznie zatkano gębę. Powiadają, że inne państwa taksamo czyniły, i to nietylko państwa nizkie kulturalnie, lecz kraje wysoko rozwinięte, jak np. Francya po rewolucyi.

Rozważając te wątpliwości: dajmy głos tylko motywom czysto rozumowym, wykluczając zasadniczo element moralny. Raz dlatego, że to w państwie niemieckiem rozumie się samo przez się, powtóre dlatego, że ten drugi moment, moralny, nie byłby decydującym dla sfer, wyżej wspomnianych.

Długi, nałożone przez wojnę narodowi niemieckiemu, są niewątpliwie bardzo wysokie — komu jednak państwo winno owe miliardy? Pożyczki są umieszczone wyłącznie w kraju, więc winno jest je państwo narodowi niemieckiemu, a mianowicie tej jego części, która w czasie wojennym okazała największą ofiarność i poczucie największe odpowiedzialności politycznej. Jest to, jak stwierdzono, nie mniejszość, lecz większość narodu niemieckiego. Miliardy, wydobyte na wojnę, składają się z wielu milionów subskrypcyj, w których ostatecznie — przez udział kasy oszczędności i banków — uczestniczy prawie każdy członek narodu. Zatem wstrzymanie wypłat przez państwo, dotknęłoby lud niemiecki i to nie jego mniejszość, lecz przeważną większość, prawie ogół.

Korzyść odnieśliby tylko i ci nieliczni, którzy bądź ze względów ekonomicznych nie mogli pożyczki subskrybować, bądź usuwając się haniebnie od obowiązków obywatelskich, obowiązku tego, obowiązku honoru — nie spłacili. A że do takiego kroku (tj. do ogłoszenia bankructwa państwowego) potrzebaby ostatecznie jakiegoś przyzwolenia większości narodu niemieckiego, więc przyzwalając na to, większość narodu, składająca się właśnie z żywiołów podtrzymujących państwo, nałożyłaby sobie ofiary na korzyść żywiołów państwowo mniej wartościowych.

Dłużnikiem tych miliardów jest nominalnie państwo niemieckie, za niem jednak stoi znów naród niemiecki, z którym państwo jest identyczne. Dług ten poręczony jest całym majątkiem narodu niemieckiego, także i majątkiem tych, którzy w pożyczce udziału nie brali. W razie więc bankructwa państwowego, większość narodu, utrzymująca państwo i świadoma obowiązków, większość narodu, która miliardy te zgromadziła, zrzekałaby się swych praw po ręki całym majątkiem ludu niemieckiego na rzecz tych kół, które od obowiązku się usunęły.

Co prawda istniałaby możliwość, że koła te po wojnie opuszczą ze swymi pieniędzmi Niemcy i przesiedlą się do krajów, które nie ucierpiały z powodu wojny i dlatego będą miały mniej podatków do ściągania: przedewszystkiem do Ameryki. Ale z tą możliwością liczyło się państwo od dawna i skutecznie jej zapobiegło w ten sposób, że emigracyę niemieckiego kapitału uczyniło się zawisłą w przyszłości od zezwolenia państwa. Zezwolenia tego udzielanoby niewątpliwie dopiero wówczas, gdy się okaże, iż dany majątek prywatny złożył udział w długu wojennym, jaki na niego przypada.

Błędem jest zresztą zasadniczym przypuszczać, że bankructwo państwowe wzbogaciłoby naród o wszystkie te miliardy, jakieby państwo wypłacić się wzbraniało. Przeciwnie. Pomijając uprzywilejowanie żywiołów mniej wartościowych pod względem państwowym, wszystko pozostałoby w dawnym trybie. Państwo i naród są ostatecznie jednem i temsamem. Przy takim kroku więc masa ludności zubożyłaby się o tyle, o ileby państwo się wzbogaciło. Poprostu przełożylibyśmy pieniądze z kieszeni do kieszeni.

Pomysł bankructwa państwowego Niemiec jest więc nonsensem. Długów naszych nie pozbędziemy się, tak, jak nie możemy się pozbyć własnego cienia.

Inaczej rzeczy przedstawiają się przy pożyczkach zagranicznych, jakie np. zaciągała Rosya we Francyi, a jakie nasi nieprzyjaciele zaciągnęli teraz w Ameryce. O takie pożyczki zagraniczne szło prawie wyłącznie przy tych bankructwach państwowych, o jakich myślą ci przezorni, nazbyt przezorni obywatele państwa. Dla Rosyi bankructwo państwowe miałoby może pewne korzyści. Dla nas Niemców, nie wchodzi zupełnie w rachubę.

Gdybyśmy uwalniali się od długów — kończy „Das groessere Deutschland“ — w ten sposób, że uznalibyśmy ze przepadłe pieniądze, zebrane wewnątrz kraju, to powtarzalibyśmy próbę barona Muenchhausena, który wydobywał się z błota, ciągnąc się w górę sam za własny harcap.

Na widnokręgu.

LEGIA HONOROWA MATEK.

Świat przedstawia w tej chwili kapitalny widok. ludzie tępią się masowo, a równocześnie suszą sobie głowy nad tem, aby się ich liczba broń Boże nie zmniejszyła. Ruch, mający zapobiedz „wyludnieniu się“, przybiera zwłaszcza w Niemczech i we Francyi coraz bardziej charakter ruchu narodowego. Mężczyźni obu tych krajów od lat dwóch sieją dokoła siebie śmierć, równocześnie zaś zapomocą rozległej popularnej literatury, niezliczonych odczytów agitacyjnych i gazet zachęcają kobioty, aby rodziły jak najwięcej dzieci. We Francyi tę sprawę zamierza ująć w swe ręce prawodawstwo. Niedawno, jak wiadomo, deputowany francuski Benazo proponował ustawę, którąby kobietom tamtejszym zapewniała premię państwową w gotówce za każde trzecie, czwarte i dalsze dziecko. Obecnie deputowany Peyroux przedłożył Izbie francuskiej projekt, według którego kobiety, mogące wykazać się, że urodziły co najmniej tuzin dzieci, otrzymywałyby krzyż Legii honorowej: powstałaby tym sposobem „Legia honorowa matek“. Z oryginalnym pomysłem wystąpił wreszcie świeżo dziennikarz paryski Levand, biorąc mianowicie jako podstawę obowiązek służby wojskowej. Levand żąda, aby obowiązek pełnienia tej służby, ciążący obecnie na każdej jednostce z osobna, przerzucić zbiorowo na całą rodzinę. przy równoczesnem zastosowaniu zasady: im więcej rodzeństwa, tem lżejszy obowiązek. Ustawa nakładałaby na każdą rodzinę francuską sześć lat służby wojskowej. Jeden syn musiałby służyć pełnych lat sześć, jedynacy byliby tedy niejako karani za winę rodziców. Każde nowe dziecko odbierałoby część ciężaru wojskowego poprzedniemu. Dwaj bracia służyliby po trzy lata. Zaliczałoby się jednak także dziewczęta. Jeżeli więc matka miałaby jednego syna, a dwie córki, wówczas syn służyłby tylko dwa lata, gdyż — według określenia Levanda — „dwie przyszłe matki, względnie ich ewentualne potomstwo, są warte czteru lat służby w koszarach“.

Taką wzniosłą ocenę wartości człowieka przyniósł XX wiek ery chrześcijańskiej.

KONSERWATYSTA ROZCZAROWANY IDEĄ DYNASTYCZNĄ.

W konserwatywnym organie niemieckim „Reichsbote“ prof. Dr. Konrad Bornhak daje wyraz uczuciu ciężkiego zawodu, jakiego doznał wskutek faktu, iż władca Rumunii nie okazał się dość silnym, aby przeważyć w swoim kraju prądy przyjazne dla koalicyi.

Jedną z najważniejszych niespodzianek wojny światowej — wynurza prof. Dr Bornhak — było niezawodnie, że człowiek, będący Hohenzollernem, a z urodzenia obywatelem Rzeszy niemieckiej i Prusakiem, okazał się jako król Rumunii zdolnym do wypowiedzenia wojny Austryi, co z konieczności musiało pociągnąć za sobą także wystąpienie przeciw Niemcom. Wprawdzie niemieckiego pochodzenia jest także dom cesarski w Rosyi i dom królewski w Anglii i gdyby dążenia pewnych kół rosyjskich i angielskich były konsekwentne, to członkowie obu tych domów monarszych, jako Niemcy, powinni się byli znaleźć właściwie w rosyjskich i angielskich obozach koncentracyjnych; jednakże owe domy zrosły się już od szeregu pokoleń ze swymi krajami i stały się obcymi dla Niemiec. Król rumuński, przeciwnie, urodził się Niemcem i w Niemczech, tam się wychował i jako oficer pruski przysięgał na wierność cesarzowi Niemiec i królowi Prus. A jednak....! Wypadek rumuński potwierdza jeszcze raz stare doświadczenie, że dynastya nie daje wcale rękojmi pewnej określonej polityce. Ze zdradzieckiego zachowania się Rumunii nauczymy się też dla przyszłego rozwiązania sprawy polskiej, że gdyby niemiecki książę miał osiąść na tronie polskim, to nie stwarzałoby to jeszcze bynajmniej żadnych realnych gwarancyj.

Gorzkim uwagom prof. Dra Bornhaka niepodobna odmówić pewnej słuszności. Król francuski przed dwustu laty mawiał z upodobaniem o wielomilionowej rzeszy swoich poddanych: Państwo, to — ja!“ Król rumuński, za naszych czasów, już nie mógł tego o sobie powiedzieć. Dla miłej korony podporządkował się skromnie woli drogich swemu sercu Rumunów.

RUSYFIKACYA NIEMCÓW.

W chwili, gdy kanclerz Bethman-Hollweg w swej ostatniej mowie zajął wobec Rosyi tak łagodne, nacechowane dobrą wolą i niemal pojednawcze stanowisko, Rosya wymierza nowy cios w swoich Niemców, których posiada, jak wiadomo, w liczbie około dwóch milionów. „Tag“ berliński donosi, że car Mikołaj II. wydał świeżo na podstawie pozakonstytucyjnego § 87 ustawę, mającą na celu ostateczne usunięcie języka niemieckiego w życiu publicznem Rosyi. Ustawa ta głosi: „Od początku roku szkolnego 1916/1917 zakazuje się w całem państwie nauczania po niemiecku we wszystkich zakładach wychowawczych, nie wyłączając prywatnych oraz utrzymywanych przez kościół ewangielicko-luterski“. Minister oświaty ma wskutek tego zarządzić między innemi także, aby wykłady na ewangielickim wydziale teologicznym w Dorpacie odbywały się odtąd po rosyjsku.

Każdy zrozumie — powiada dziennik berliński — co znaczy ten barbarzyński akt dla milionów Niemców rosyjskich. Ciężko dotknie on nietylko Inflanty i Estonię, ale może jeszcze w wyższym stopniu niezliczonych kolonistów niemieckich w głębi państwa, którzy odtąd nie będą już mogli kształcić swych dzieci w niemieckich szkołach. Zkąd będą liczne gminy ewangielickie w Rosyi sprowadzały w przyszłości niemieckich duszpasterzy, gdy zburzony został wydział teologiczny w Dorpacie, jedyny tego rodzaju zakład naukowy w całem państwie rosyjskiem? Zaiste, urzeczywistniają się słowa Goremykina: „Walczymy nietylko z Niemcami, ale także z niemczyzną“. I są jeszcze wśród nas tacy, co mówią, że między Rosyą i Niemcami niema głębszych sprzeczności i marzą o przyszłem zbliżeniu obu mocarstw! Że Rosya nie chce o tem nic wiedzieć, świadczy ta najnowsza ustawa, która w swym wrogim dla nas duchu nie mogła się dalej posunąć.

Silne słowa, jakich „Tag“ berliński użył w obronie prześladowanych nad Wołgą — kolonistów, usprawiedliwione są najzupełniej: barbarzyńskiem jest prawo, które odmawia ojczystej szkoły.

Z. O. P.

Odbudowa Galicyi w świetle wiedeńskiej prasy.

Przygnębione usposobienie panujące wśród naszych klęsk trzeciej już inwazyi dotkniętych obywateli skutkiem symptomów wątpliwości, czy przynależność ich do Monarchii w całej pełni jest uznaną — tłumaczoną bywa często powoływaniem się na opinię ludności prowincyj zachodnich i samego centrum państwa jakoby obojętną na los naszego kraju nawiedzonego klęską inwazyi. Że tak nie jest — sądzić można z artykułu ogłoszonego w „Oesterr. Volkswirth“ z 6 czerwca pt. der Wiederaufbau Galiziens, który po krótce streszczamy.

Na samym wstępie już trafne postawienie sprawy: „Do najważniejszych i najpilniejszych zadań władz administracyjnych należy usunięcie szkód wyrządzonych przedewszystkiem w Galicyi i Bukowinie podczas czasowej ich okupacyi przez nieprzyjaciela. Gdy jednak odbudowanie Prus wschodnich następuje na podstawie ustawy pruskiej z zachowaniem szczegółowo ogłoszonego planu, którego wykonanie omawianem jest w peryodycznych sprawozdaniach — odbywa się odnośna akcya rządowa z naszych państwowo-wschodnich prowincyi prawie z zupełnem wykluczeniem jawności, gdyż prócz statutu oraz organizacyi Gal. woj. zakładu kredytowego i bukowińskiego wojennego funduszu kredytowego oraz okolicznościowych komitetów — nie było aż do czerwca br. żadnego szczegółowego sprawozdania“... Cytując dalej szczegóły świeżo ogłoszonego rządowego sprawozdania o akcyi wyżywienia ewakuowanych wychodźców oraz zaliczek na zasiewy autor podnosi: „Gdy przy usuwaniu chwilowego niedostatku decyduje potrzeba chwili, a władze centralne na razie mają zadanie jednolitego zgromadzenia i użycia środków spożywczych i materyałów — co jest bezsprzecznie ważnem i dopuszcza nadzieję celowego wykonania — wymaga właściwe odbudowanie zniszczonych terenów znacznie szerszej, w celach, podstawach i wykonaniu jasno obmyślanej organizacyi i działalności. Podziwienia godnem jest właśnie w akcyi odbudowa Prus wschodnich, że tam stworzono jednolitą organizacyę z naczelnym organem w Gdańsku, która mając na oku wszystkie interesy rolnictwa, przemysłu i odbudowy miał pod względem społecznym, hygienicznym, kredytowym a nawet estetycznym — pozostawia mimo to całą swobodę działania organom lokalnym“.

„Główną zaś różnicę stanowi fakt, iż gdy w Prusach wschodnich zasada odbudowania załatwioną jest w ustawie krajowej i państwowej z czego wynika naturalny obowiązek współdziałania całego państwa w odszkodowaniu mieszkańców kresowych, którzy w służbie wspólnej sprawy ponieśli ofiary. „Stąd też wynikła, że w Prusach wschodnich wszystkie koszta odbudowy pokryte zostały w formie zaliczek na odszkodowanie, na razie prowizorycznie później zaś definitywnie odliczyć się mające — u nas sprawa odszkodowania zupełnie nie jest uregulowaną, nie jest nawet wiadomem, czy wogóle odszkodowanie nastąpi, a także w jakich warunkach, czy na drodze funduszów krajowych czy państwowych czy środkami całej Monarchii przyjdzie do skutku — zaś koszta odbudowy pokrywają się pożyczkami specyalnych zakładów kredytowych. To jednak nosi inną cechę. „Każdy interesowany będzie rozważał, czy brać pożyczkę obciążającą jego majątek czy też gospodarować resztą pozostałych środków, lub inną rozpoczną egzystencyę“.

„Nie jest jednak najważniejszą kwestyą jak sobie przyszłość zapewni zniszczony przez wojnę obywatel,

lecz zadanie, by wszystkie przed wojną działające siły produktywne zostały reaktywowane i racyonalnie doprowadzone do większej skuteczności niż to było w tym przed wojną zaniedbanym kraju", z czego wynika także „że kredyty udzielone zostaną albo mniej zasługującym albo takim, którzy ich nie potrafią spłacić — kiedy zasada zastosowana w Prusach wschodnich dopuszcza tylko ściśle cyfry kosztów odbudowy co prawda we wszystkich jej objawach z wyraźnem zastrzeżeniem i kontrolą, by zostały użyte na cel wyraźnie określony i podniesienie gospodarstwa na znacznie wyższy poziom niż dotychczas.

Oczywiście nie dotyczy odnośna kontrola takiego np. szczegółu, czy kwota odszkodowania użyta być ma na cele „inwestycyjne" czy „obrotowe" tj. na kamień, czy na robotę murarską, jak to czytamy w decyzyach gal. Woj. zakładu kredytowego z których wynikało, że mur z własnego kamieniołomu najętym robotnikiem wyłamany i przez najętych murarzy postawiony, nie może korzystać z funduszu „inwestycyjnego" 3 procentowego lecz tylko z funduszu „obrotowego" o kilka procent droższego i opartego na zeskontowie weksli z wszystkiemi rygorami skryptów dłużnych i t. p. (p. H. Wielowiejski: „Kredyt agrarny w wojnie. „Rolnik" wrzesień 1916), a dalej: „O ile to i u nas ... i to z usunięciem tych i innych niebezpieczeństw nie można się prawie niczego dowiedzieć z ogłoszonych dotąd sprawozdań. Czytamy tylko, że statuty Gal. woj. Zakładu kredytowego i bukowińskiego funduszu wojennego zostały rozszerzone rozporządzeniami 7. września i 25. listopada 1915, na właścicieli domów i t. d. oraz przyznano udzielanie pożyczek pod gwarancyą państwową także na wojną pokrzywdzone osoby nie przedstawiające własnej majątkowej gwarancyi — oraz upoważnione do udzielania pod państwową gwarancyą zaliczek na zasiewy".

Z odnośnych sprawozdań podnosi „Oesterr. Volkswirt" niską cyfrę zrealizowanych pożyczek (131 z przeciętną cyfrą K 50.000 prawie zupełny brak pożyczek mniejszych) ubolewając przytem na brak szczegółowych wykazów tych pożyczek jak to zauważono także i u nas, zwłaszcza na punkcie w roku 1914 rozdzielanych bez procentowych 10 letnich pożyczek, o których ujawnienie dopominano się już kilkakrotnie na zgromadzeniach oddziałów tow. rolniczych niestety nie na walnych zgromadzeniach tychże, których od czasu wojny nie zwoływano. Ze sprawozdań oddziałowych zgromadzeń wynika, jak pożądanemi byłyby te „sejmy rolnicze" jak je nazwał raz poseł Witos na terenie obu c. k. Towarzystw oraz Kółek rolniczych — z których płynęło zawsze tyle światła do sfer kmiecych a także informacyi dla władz opiekuńczych o ich potrzebach. Czyżby w braku męskich uczestników nie chciano dopuścić do głosu kobiety polskiej tak ważną dziś grającej rolę?

Wreszcie porusza to pismo tak ważny moment odszkodowania w naturze objektów inwentarza rolniczego przez wojnę zniszczonych lub zabranych.

Jakkolwiek zdaniem autora jest bezwarunkowo gotówki koniecznej na spłacanie najpilniejszych długów („dringende Zahlungspflichtungen") ważną zaletą tejże — pozostaje system prusski zasadniczego odszkodowania w materyałach, narzędziach itp. tem bardziej pożądanym o ile wyklucza bezcelowe marnotrawstwo pieniędzy a zarazem wyzysk poszkodowanych przy zakupnie urzędowem a centralnem maszyn i nawozów itp. „Wprawdzie stworzono w tym celu w Krakowie „handlową centralę wojenną" czy jednak ona oparta jest o zasady ogólnego dobra (gemeinnütziger Bass") nie znajduje „Oesterr. Volkswirt" w odnośnych sprawozdaniach.

Wobec widoków długich jeszcze starań naszej krajowej reprezentacyi o przekonanie władz centralnych o konieczności państwowej a rzetelnej odbudowy i uruchomienia gospodarstwa tak cennych krajów koronnych jak Galicya i Bukowina — pożądanem jest powołać się w tych staraniach na prawdziwe zdanie patryotów austryackich dające nam otuchę, że udzielone nam z Najwyższego miejsca obietnice uznania mają także w opinii publicznej stolicy jako wykonalne postulaty interesów Państwa. Uznanie zaś całe należy się od nas autorowi za passus końcowy, w którym wyraża nadzieję, iż rządowi uda się wreszcie uwolnić się od wszelkich wpływów odwodzących od ściśle rzeczowego przeprowadzenia tego kulturalnego dzieła, którego szybkie i celowe dokonanie leży zarówno w interesie Państwa jak i Kraju, z którego wyjdzie Galicya gospodarczo wzmocniona („leistungsfähiger als früher"). Powodzenie zaś tego dzieła w wysokim stopniu zależeć będzie od tego, czy będzie prowadzonem w świetle jak największej jawności, która poprze rząd w walce ze szkodliwymi wpływami... czego wszystkiego my właśnie żądamy (p. H. W. loc. cit.).

agrarius.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę śś. Fortunaty i Ewarysta; jutro w niedzielę śś. Teresy i Aurelii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o g. 6 m. 01. Zachód przypada o g. 4 m. 50. Długość dnia godzin 10 m. 49.

Z miasta.

Zakaz oświetlania grobów w rejonie twierdzy krakowskiej. Komenda twierdzy krakowskiej wydała w dniu 11 b. m. rozporządzenie, zakazujące oświetlania grobów w dniu WW. Świętych i w dniu Zaduszek ze względu na brak świec i materyałów palnych. Zakaz ten obnosi się nietylko do Krakowa, ale do całego rejonu tutejszej twierdzy, a więc do Wieliczki, Skawiny, Liszek itd., oraz do wszystkich grobów wiejskich, leżących w obrębie twierdzy krakowskiej.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj wznawia teatr miejski na jeden tydzień z komedyi zawsze mile u nas witanego autora — Michała Bałuckiego „Krewniaków". Wznowiona po latach doskonała sztuka satyrycznego historyka ostatnich czasów, znamiennych tem, że więcej materyału dostarczały komedyopisarzowi, niżli dziejopisowi, przedstawi szereg żywych jeszcze w pamięci typów, w kreowaniu których znajdą wdzięczne pole do popisu pp. Drzewiecka, Kamińska, Czaplińska, Czarnecka i Modzelewska, oraz panowie: Żarski, Szymborski, Noskowski, Biegański, Mierzejewski i i. — Jutro po południu „Gęsi i gąski", wieczorem „Krewniacy" — M. Bałuckiego.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj po południu dla młodzieży szkolnej (po cenach zniżonych) „Intryga i miłość" z pp. Olską, Turowicz, Horowiczową, Gajewską, Pilarskim, Helleńskim, Minowiczem, Biesiadeckim i i. Wieczorem „Księżniczka czardasza". — Jutro po południu arcyzabawna farsa G. Mozera „Spirytyści", wieczorem „Ludwik XI." K. Delavigne'a z pp. Olską, Czechowską, Urbanowicz, Frączkowskim, Nowakowskim i Czarnowskim w rolach głównych. Z powodu prób nowości operetkowej p. t. „Domek trzech dziewcząt" — w poniedziałek teatr zamknięty. Nowa operetka Henryka Berte'go, opracowana na sławnych melodyach Franciszka Schuberta, wchodzi na afisz sceny ludowej w najbliższy piątek 20. b. m.

Wieczór artystyczny w teatrze im. Słowackiego. W połowie listopada odbędzie się w teatrze im. Juliusza Słowackiego wieczór artystyczny Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Układem programu zajął się uprzejmie p. Teofil Trzciński, co już samo przez się daję rękojmię poziomu całej produkcyi. Na razie donieść możemy, że nader urozmaicony i wytworny program połączy w sobie wesołą, a w Krakowie nieznaną komedyę, jednoaktową operetkę i część koncertową — wszystko z udziałem wybitnych sił artystycznych, miejscowych i z poza Krakowa. Szczegóły podane będą w najbliższym czasie.

Jeszcze „czterdzieści i cztery". Rzecz p. t. „Ostateczne rozwiązanie Tajemnicy o Wskrzesicielu Narodu, Czterdzieści i cztery, w związku z V. sceną Dziadów" wygłosił wczoraj w sali Towarzystwa Lekarskiego prof. Józef Steckel z Kołomyi. Sala i przyległe ubikacye były przepełnione publicznością. Rdzeń prelekcyi przedstawia się następująco:

„Poeta illustruje w scenie powyższej świat duchowy X. Piotra, uosobienia bogobojnej i patryotycznej części narodu. Pokorny braciszek w swem rozmyślaniu smuci się niewymownie z powodu wywiezienia na wygnanie młodego pokolenia polskiego. Zwraca jednak baczną uwagę na jedno „dziecię, które ujdzie i stanie się pocieszycielem, obrońcą i wskrzesicielem narodu". Prelegent sądzi na podstawie przedmowy do III. części „Dziadów" i pierwszego autografu, że dziecięciem, a późniejszym mężem „czterdzieści i cztery" był sam poeta. Objaśnia to nadto rodowodem poety, „z matki obcej, krew jego dawne bohatery". To ma oznaczać: z matki Barbary (= obca), pochodzenie jego od Mikołaja (greckie Nikolaos = zwyciezcy wojownicy, dawne bohatery w starożytnej Grecyi). Tak właśnie nazywali się rodzice Mickiewicza".

Potem kolejno objaśniał prelegent dalsze wiersze sceny. „Źródło imienia „czterdzieści i cztery" leży we wspaniałem skojarzeniu wiary katolickiej z patryotyzmem polskim. Antynomazya ta oznacza kroczenie od uczestnictwa w męczeństwie młodzieży filareckiej do udziału w cierpieniach wszystkich narodowych męczenników polskich po r. 1831. Dla pierwszego męczeństwa widział wzór w rzezi niewiniątek betleemskich, których pamiątkę Kościół obchodzi 28. grudnia jako Dzień św. Młodzianków. Męczeństwo całego narodu przypominało mu poświęcenie się dawnych męczenników za wiarę Chrystusową, których pamięć Kościół obchodzi dnia 1. listopada, calendis novembris, jako Dzień Wszystkich Męczenników. Od 28. grudnia do 1. listopada upływają równo 44 tygodnie. Ta więc liczba, czterdzieści i cztery, oznaczająca łączność między obydwoma smutnymi dla chrześcijan dniami pamiątkowymi, stała się i pozostanie na zawsze symbolem ciągłego cierpienia i najwyższego poświęcenia się wieszcza, a zarazem i całego narodu, w imię swej wiary i ideałów. Taka przecudna myśl i nauka kryją się w imieniu 44".

Powyższa treść odczytu notujemy jako jeszcze jeden przyczynek do kwestyi, która od tylu lat niepokoi i wyzywa komentatorów Mickiewiczowskich, a zapewne nigdy nie zostanie „rozwiązaną" ku zadowoleniu — wszystkich.

Czyja wina? Jeden z mieszkańców kolonii urzędniczej na Salwatorze przyniósł do naszej redakcyi chleb zakupiony w sklepiku spożywczym Fani Holzer przy ulicy T. Kościuszki l. 41, która chleb ten otrzymała z piekarni J. Seidnera przy tejsamej ulicy l. 8. Przekrój tego chleba był interesujący: górna część pusta, wydęta, zaś dolna przedstawiała masę lepką, lśniącą, niemożliwą do spożycia, a nadającą się raczej do kitowania okien i uszczelniania ich na zimę. Winę ponosi tu albo wojenny Zakład obrotu zbożem, dostarczając mąkę nieodpowiednią, albo niesumienny piekarz. W tym wypadku jednak magistrat krakowski, względnie jego organa kontrolne także bez winy nie są. Charakterystycznem jest, że c. k. Zakład badania środków spożywczych za badanie jakości chleba i podanie odnośnej sprawy do sądu żąda opłaty 6 koron. Co ma w takim wypadku począć konsument krakowski, któremu do straty pieniędzy, wydanych na zły chleb, każą jeszcze dopłacić.

Z sali sądowej. Uzupełniając sprawozdanie z wczorajszej rozprawy o nadużycia asenterunkowe w magistracie, podajemy jeszcze niektóre ważniejsze szczegóły z zeznań oskarżonego Urygi. Na pytanie obrońców o ile zgodne są z prawdą zeznania niektórych współobwinionych, obciążające ówczesnego szefa Wydziału wojskowego ś. p. starszego radcę Golińskiego, oświadczył Uryga, że pod kierownictwem ś. p. Golińskiego pracował około 15 lat i jest przeświadczony o zupełnej niewinności zmarłego, który zawsze ściśle przestrzegał w urzędowaniu obowiązujących ustaw i przepisów. O nadużyciach, które popełniał oskarżony i jego koledzy biurowi ś. p. nadradca Goliński absolutnie nic nie wiedział i nie mógł wiedzieć dlatego, że każdy ze współobwinionych najdyskretniej je ukrywał. Niezgodne z prawdą jest także twierdzenie, jakoby między oskarżonymi istniało porozumienie w sprawie nadużyć. Żadnego porozumienia nie było, każdy działał na własną rękę i ukrywał przed drugimi swoje wykroczenia. Oskarżony ulegając namowom agentów wydawał sfałszowane legitymacye, nie miał jednak zamiaru szkodzić sile zbrojnej państwa i był przekonany, że osoby tymczasowo od służby wojskowej uwolnione przy najbliższym przeglądzie pospolitaków muszą się stawić przed komisyę poborową i ewentualnie będą wzięte do wojska. O pogłoskach kursujących w mieście, że w magistracie można uzyskać fałszywą legitymacyę i uwolnić się od służby wojskowej nic nie wiedział. — Odnośnie do stosunków ze współoskarżonym Sataleckim, któremu dostarczył fałszywą legitymacye, a przez niego sześciu innym osobom, między niemi braciom Wołkowskim, przyznaje, że otrzymał za tę usługę 400 koron. Ile otrzymał Satalecki, tego nie wie. — W ciągu swoich obszernych zeznań oskarżony unikał obciążania współobwinionych, sam zaś do winy się przyznał.

Wyjaśnienie stosunku oskarżonego Urygi do Ludwika Korzeniowskiego, który korzystał z fałszywej legitymacyi i został następnie za to przestępstwo przez sąd polowy krakowski zasądzony, spowodowało oskarżyciela publicznego kap. Żegaraca do rozszerzenia oskarżenia także na Korzeniowskiego o zbrodnię z § 327 wojskowego kodeksu karnego. W ten sposób liczba oskarżonych w obecnym procesie podniosła się do 20.

Z Polski i ze świata.

Podróż inspekcyjna ministrów w Galicyi. „Gazeta Lwowska" podaje dalsze szczegóły z podróży inspekcyjnej ministrów JE. Dra Letha i JE. Dra Morawskiego. We środę po południu ministrowie i towarzyszący im namiestnik JE. gen. bar. Diller wyjechali ze Lwowa do Stryja, gdzie na dworcu kolejowym oczekiwali ich przybycia: kierownik starostwa radca namiestnictwa Ciepielowski, dyr. okręgu skarbowego w Samborze star. radca skarbu Homan, oraz przedstawiciele władz miejscowych. Zaraz po przyjeździe zwiedzili ministrowie miasto, poczem udali się do gmachu starostwa i urzędu podatkowego, informując się o stosunkach i o toku spraw tych urzędów.

O godz. 7. wieczorem ministrowie opuścili Stryj, udając się do Drohobycza, gdzie na dworcu kolejowym ich przybycia oczekiwał kierownik starostwa starosta Des Loges. Równocześnie przyjechali posłowie Halban i Löwenstein, aby towarzyszyć ministrom w ich podróży. — Po spożyciu skromnego posiłku na dworcu kolejowym ministrowie wrócili do wagonów salonowych, w których przenocowali.

O godz. 8. rano udano się powozami do fabryki olejów mineralnych. Tu oczekiwał ministrów dyrektor fabryki Dr Pilat, który oprowadzając ich, udzielał interesujących wyjaśnień o produkcyi i przetworach ropy.

Następnie ministrowie odbyli dłuższą przejażdżkę po mieście, oraz zwiedzili kościół, pochodzący z XIV. wieku, gdzie oprowadzał ich X. kanonik Sałajko, i cerkiew OO. Bazylianów, po której oprowadzał ministrów przeor OO. Bazylianów X. Bordiak. — Następnie ministrowie wyjechali do Borysławia.

Ministrowie zwiedzili Borysław i Tustanowice, tamtejsze kopalnie, poczem we środę wieczorem powrócili z Drohobycza do Lwowa, skąd rano udali się do Przemyśla, gdzie po powitaniu na dworcu przez reprezentantów władz udali się do starostwa i udzielali tam audyencyj, a następnio złożyli wizyty X. Biskupowi rzymsko-kat. Pelczarowi i administratorowi grecko-kat. dyecezyi Wołoszynowskiemu. Następnie w towarzystwie marszałka powiatu księcia Władysława Sapiehy i kierownika ekspozytury Centrali odbudowy kraju Panneńki, oraz zastępcy władz wojskowych, samochodami udali się w 5-godzinny objazd powiatu przemyskiego, przyczem zwiedzili szereg zniszczonych wsi. — O godz. 3. po południu nastąpił powrót do Przemyśla, poczem po krótkim odpoczynku, po pożegnaniu się z namiestnikiem, który powrócił do Lwowa, odjechali ministrowie z powrotem do Wiednia.

Polskie szkolnictwo średnie w Wiedniu zaczęło trzeci rok swego istnienia. Są tu obecnie trzy męskie gimnazya i dwa żeńskie. Nazywa się to oficyalnie „Kursy dla kształcącej się młodzieży szkół galicyjskich". Z męskich dwa kursy mieszczą się w budynkach publicznych, trzeci przy Ledergasse posiada wspólny lokal razem z żeńskim. W tym nauka dla młodzieży męsk. odbywa się przedpołudniem, dla żeńskiej popołudniu. Drugi kurs żeński znalazł pomieszczenie w budynku „Freie Schule" przy Albertgasse. Wszystkie te kursy mają jednakie prawa. Istnieją mianowicie dla nich t. zw. komisye egzaminacyjne, przed któremi uczniowie i uczennice przy końcu roku szkolnego mają zdawać egzaminy, uprawniające do wstąpienia do klas wyższych. Te komisye istnieją już od początku roku.

Uczniów w bieżącym roku zapisało się daleko więcej, niż w poprzednim. Powody tego są zupełnie zrozumiałe, a wynikają z położenia wojennego w Galicyi wschodniej. Liczba uczniów wszystkich kursów wynosi około 2 tysiące, uczenic w bieżącym roku również jest więcej niż w zeszłym.

Bardzo ciekawie przedstawia się stosunek liczbowy uczniów tych wszystkich kursów. Polaków do żydów: Polaków jest procent minimalny; w niektórych klasach po jednym, dwu uczniów. Resztę stanowią żydzi. Zdarzały się wypadki po klasach, że przed rozpoczęciem nauki nie miał kto odmówić zwykłej modlitwy, ponieważ zaś żydowskich modlitw po klasach dotychczas jeszcze nie wprowadzono, przeto modlitwy zupełnie nie było. Procent nauczycieli żydów jest również bardzo wielki; stanowią oni prawie 50% całego ciała nauczycielskiego. Żydowscy uczniowie tych polskich kursów korzystają z wielu udogodnień. Opłaty szkolne za żydów płaci do 30% Centrala dla uchodźców z Galicyi i Bukowiny przy Zirkusgasse nr 5. Zaznaczyć należy, że instytucya ta nie jest wcale wyłącznie dla żydów, lecz ogólna. Centrala również dostarcza książek uczniom żydowskim. Właściwie więc polskie szkoły w Wiedniu służą obecnie przeważnie żydom.

Rumuńskie okrucieństwa w Siedmiogrodzie. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W jak nieludzki i urągający prawom międzynarodowym sposób zachowywali się Rumuni w Siedmiogrodzie, wymownym tego dowodem są urzędowe stwierdzenia komisarzy rządowych. W Fogarasie Rumuni spędzili część niemieckiej i węgierskiej ludności, zawlekli nad brzeg Aluty i knutami zmusili ją do wybrnięcia w rzekę. Po obu stronach rzeki stali rumuńscy żołnierze i razami wpędzali napowrót do rzeki tych, którzy wychodzili na brzeg. Rzeka jest w tem miejscu szeroka na 20 m, a głęboka na 1.60 m. Żołnierze, którzy dopuszczali się tych znęcań, byli podobno zupełnie pijani, co jest zapewne prawdopodobnem, ponieważ rumuńska wojskowość w Fogarasie zgromadziła w beczkach wszystką wódkę i spirytus.

Komendant 4-tej rumuńskiej dywizyi, generał Siminionescu, kazał z prywatnego mieszkania nadżupana w Fogarasie zabrać dla siebie wszystkie wartościowe przedmioty urządzenia mieszkalnego, naładować na wagon i przewieźć do swego domu.

W Fogarasie włamano się do wszystkich sklepów niemieckich i węgierskich i zagrabiono towary. Przy rekwizycyach koni, bydła i większych zapasów, rumuńskie władze wojskowe nie dawały prywatnym właścicielom ani zapłaty ani kwitów rekwizycyjnych.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Sekcya rysownicza krak. Tow. nauczycieli szkół wyższych urządza pierwsze po przerwie dwuletniej Walne zebranie byłych swych członków w sobotę 14. b. m. o godz. 7. wieczorem w c. k. II. szkole realnej (sala konferencyjna), na które wszystkich członków i gości zaprasza za wydział Tadeusz Kołomłocki, c. k. radca szkolny.

„Kobieta w walce z alkoholizmem". Pod tym tytułem wygłosi p. Franciszek Szczuciński, nauczyciel szkoły wydz. w niedzielę dnia 15. b. m. o godz. 4. po południu odczyt w sali szkolnej na Woli Justowskiej. Wykład ilustrowany będzie obrazami świetlnymi.

Kinematograficzny aparat do przedstawień wraz ze wszystkiemi przyborami potrzebny dla Domu uzdrowieńców Legionów polskich w Kamieńcu. Łaskawe dary, ewentualnie ofertę na kupno lub wypożyczenie na czas wojny uprasza się pod adresem: Dom uzdrowieńców Legionów polskich w Kamieńcu koło Piotrkowa.

Z „Eleuteryi". Staraniem Zarządu „Eleuteryi" w Krakowie (ul. Karmelicka l. 21) wyszła z druku broszura p. t. „Zmory wojny", napisana przez dyr. Stanisława Polaczka, a traktująca kwestyę alkoholizmu i nikotynizmu z punktu widzenia obecnej wojny. Cena broszury 50 hal. Do nabycia w „Eleuteryi".

Wiadomości kościelne.

Muzyka kościelna. Jutro w czasie sumy o godz. 11. w kościele akademickim św. Anny będą śpiewać: pp. Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa, artystka opery królewskiej w Madrycie, Wł. Lewicki i A. I.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Krewniacy", komedya w czterech aktach M. Bałuckiego.

Niedziela: po południu: „Gęsi i gąski" — wieczorem: „Krewniacy" M. Bałuckiego.

Poniedziałek: „Złoty cielec" St. Dobrzańskiego i „Grzegorz Dandin" Moliera.

Wtorek: „Krewniacy" M. Bałuckiego.

Środa: „Lekkomyślna siostra" Wł. Perzyńskiego (ceny popularne).

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota: o godzinie 3. po południu dla młodzieży szkolnej „Intryga i miłość" — ceny miejsc zniżone. Wieczorem: „Księżniczka czardasza".

Niedziela: po południu: „Spirytyści" — wieczorem „Ludwik XI.".

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek: „Ludwik XI." K. Delavigne'a.

Środa: Teatr zamknięty.

Śp. X. Edward Królikowski.

Dnia 2. b. m. zakończył swój doczesny żywot ś. p. X. Edward Królikowski, wieloletni proboszcz i poddziekani w Czernichowie pod Krakowem. Urodzony 1841 r. w Nowym Sączu ukończył tam gimnazyum, poczem obrawszy stan duchowny, wstąpił do Seminaryum w Tarnowie, gdzie ordynowany został na presbitera w r. 1866. Przeniósłszy się wkrótce potem do dyecezyi krakowskiej pełnił obowiązki wikarego kolejno w Morawicy, w Jaworznie i u św. Krzyża w Krakowie, wszędzie jednając sobie miłość i przywiązanie swoich parafian, a zwłaszcza dziatwy szkolnej. Czas dłuższy był także katechetą w I. szkole realnej w Krakowie i z tego to stanowiska powołany został (w r. 1878) na proboszcza do Czernichowa, będącego jedną z rozleglejszych parafii ziemi krakowskiej.

Tutaj rozwinął ś. p. X. Edward wszechstronną działalność zarówno zbożną jak i obywatelską, a dla parafian swoich iście błogosławioną. W kościele i na ambonie, gdzie ujawniał niezwykły dar słowa, w konfesyonale i w duszpasterskiej posłudze chorym, ubogim i cierpiącym, w szkole jako znakomity katechizator, w obcowaniu zarówno z ludem jak i z inteligencyą, w braterskiem pożyciu z duchowieństwem kondekanalnem, w komitecie kościelnym jak i w radzie gminnej, wszędzie zaznaczył swą zacną i pożyteczną działalność, słowem i czynem, radą i zabiegliwością, miłosierdziem i wyrozumiałością, wszystkich dokoła jednał i pozyskiwał ewangeliczną prostotą serca, spokojem i pogodą umysłu. W ciągu swego 37-letniego pobytu w Czernichowie odnowił Dom Boży, rozprzestrzenił go i pokrył dachówką, sprawił dzwony i wiele paramentów kościelnych, cmentarz murem otoczył, budynki plebańskie wydźwignął, na polach plebańskich melioracye zarządził. Za jego to skutecznem staraniem i nieustannem pukaniem do władz szkolnych dwie małe szkółki tamtejszej parafii, w r. 1878 razem o czterech zaledwie klasach, wzrosły następnie do sześciu szkół o 14-tu siłach nauczycielskich. Wraz z kilku innymi ludźmi dobrej woli założyciel Kółka rolniczego i Bazaru Kółka w Czernichowie, oraz Czytelni dla ludu, położył ś. p. X. Edward wraz z prof. Drem Franciszkiem Stefczykiem trwałą a upamiętnienia godną zasługę założenie w Czernichowie Kasy oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, najpierwszej w całym naszym kraju, na której się wzorując inne, a dziś tak liczne tego rodzaju Kasy u nas powstały. Przez szereg lat był ś. p. X. Królikowski czynnym członkiem Rady powiatowej krakowskiej, gdzie w kwestyi zwłaszcza dróg powiatowych także niepoślednie położył zasługi. Jego to wreszcie staraniom i zabiegliwości zawdzięczać należy, że znaczniejsze obszary wydm piaszczystych w okolicy Czernichowa zadrzewione zostały.

Ostatni rok swego życia spędził ś. p. X. Edward jako emeryt w Krakowie i tutaj zmarł w 75-tym roku życia po dłuższej, ciężkiej chorobie, którą znosił z podziwu godną cierpliwością. Jaką czcią i miłością otaczany był przez swoich parafian, niechaj zaświadczy chociażby ta jedna okoliczność, że na wiadomość o jego śmierci wysłały gminy parafii Czernichowskiej do rodziny Zmarłego deputacye z prośbą, ażeby wolno im było zwłoki ukochanego Proboszcza swojego sprowadzić do Czernichowa i tam, na wiejskim cmentarzu złożyć na wieczny spoczynek, co też rzeczywiście się stało w dniu 4. b. m. Jakiem zaś uznaniem i czcią sędziwy ten kapłan cieszył się u swej władzy duchownej, to można było poznać, spoglądając onegdaj na orszak pogrzebowy, w którym oprócz pozostałej rodziny i garstki najbliższych przyjaciół ś. p. Zmarłego, wziął udział znaczniejszy zastęp Duchowieństwa, zarówno świeckiego jak i zakonnego z X. Biskupem Anatolem Nowakiem na czele.

Na świeżą mogiłę zacnego człowieka i kapłana niechaj będzie wolno wieloletniemu przyjacielowi rzucić tych kilka wspomnień należnych cichej zasłudze ś. p. Zmarłego, a wywołanych potrzebą serca piszącego te słowa. R. i. p.

L. B.

Po bitwie pod Kronsztadem.

Za zezwoleniem głównej kwatery prasowej zamieszcza sprawozdawca wojenny Kirchlehner w Wiedeńskiej „Reichspost" następujący rzut oka na teraźniejszy okres operacyi wojennych w Siedmiogrodzie.

„Silne skrzydło południowe wojsk sprzymierzonych dokonało w Siedmiogrodzie wielkiego dzieła. Ścigało ono przeciwnika do ostatniego tchu, jednak i dla zwycięzcy istnieją granice możliwości. Podczas gdy wyznaczone ku temu, mniejsze oddziały utrzymują kontakt z przeciwnikiem, niepokoją go i nużą, nadszedł obecnie czas, by przystąpić do zebrania, odnowienia i uporządkowania na nowo wielkich związków wojsk. Czekające oddawna na wezwanie wojska techniczne wraz z materyałem i wiele wojskowych grup robotniczych, przybyły już do kraju Burców, gdzie dniem i nocą pracują nad odbudową linii kolejowych i naprawą dróg.

Tymczasem na północy armia gen. Arza, podzielona w wiele kolumn, przedziera się przez góry Goergeny ku górnemu biegowi rzek Marosz i Aluty. Rumuni cofają się wśród walk. Bitwa w kraju Burców doprowadziła do wybicia 70-kilometrowego wyłomu między rumuńską armią północną a drugą armią rumuńską, który to wyłom w następnych zaraz przedsięwzięciach powiększyć się musiał więcej niż podwójnie.

Na ogół można powiedzieć, iż rumuńska armia północna wparta jest do Mołdawii, zaś wojska pierwszej i drugiej armii rumuńskiej, które operowały w obszarze Hermansztadu i Kronsztadu, do Wołoszczyzny. W środku tego obszaru, jednak z frontem ku północnemu wschodowi, leży Foczani, punkt środkowy obronnej linii Seretu, wybudowanej i zwróconej [illegible] przeciw [illegible]. Ten [illegible] obronny, dla obrony terytoryum rumuńskiego w obecnej fazie wojny bez znaczenia, kieruje się swą lewą flanką ku Siedmiogrodowi. Na północ od niego rozciąga się teren odwrotu rumuńskiej armii mołdawskiej, zaś na południe dla reszty tych sił, które teraz z wojskami sprzymierzonemi walczyły.

W przyszłość trzeba patrzeć z ufnością. Trudności pochodu sprzymierzonych w szerokiej strefie górskiej i w lesistych przełęczach Karpat siedmiogrodzkich nie są małe. Z drugiej jednak strony przeciwnik jest rozbity na dwie części i przez ciężkie i pełne strat walki osłabiony. Dni sądu dla Rumunii zbliżają się".

Po drugiej stronie linii bojowej, sytuacyę wojenną jaka obecnie wytworzyła się w Rumunii, ocenia sprawozdawca wojenny londyńskiego „Timesa" w następujący sposób: Co poprzednio uważaliśmy za możliwość, wydaje się nam dzisiaj po skutecznie przeprowadzonej ofenzywie gen. Falkenhayna faktem: Rumuni muszą się cofać, częścią wskutek przewagi przeciwnika, częścią zaś wskutek wyższości strategicznego kierownictwa Falkenhayna. Wytworzyła się zupełnie nowa sytuacya militarna. Jako pierwsze zadanie państw centralnych wysuwa się sforsowanie przełęczy granicznych.

Pochód nieprzyjacielski przeciw Rumunii dokonuje się w czterech grupach. Miejmy nadzieję, iż Rumuni zdołają utrzymać przełęcze tak długo, dopóki nie nadciągnie pomoc rosyjska. W przeciwnym bowiem razie może nastąpić ewentualność, iż Mołdawia zostanie odgrodzona od Wołoszczyzny. Musimy również pamiętać, iż możliwą jest ofenzywa także od strony Dunaju, przez co zachodnio-rumuńskie siły zbrojne popadłyby w krytyczne położenie. Mogą być one zmuszone do cofnięcia się pod ochronny ogień dział stolicy. Ogólnego położenia nie można więc uważać za korzystne.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 14 października 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dn. 13 bm.:

Zachodni teren.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta: Nowa wielka próba Anglików i Francuzów przełamania się zupełnie chybiła między Ancre i Sommą. Przy masowem użyciu artyleryi i piechoty, wzmocnionej świeżemi rezerwami, nieprzyjaciel sądził, że musi swój cel osiągnąć. Waleczne wojska generałów: Sixt v. Armin, v. Boehm i v. Garnier, po ciężkiej walce utrzymały niezachwianie swe stanowiska. Główna zaciętość licznych ataków kierowała się ku frontowi od Courcelette do lasu St. Pierre Vaast. Kilkakrotnie przyszło do zaciętej walki wręcz w naszych liniach z przeciwnikiem, który przemijająco wdarł się. Pomimo sześciokrotnych w ciągu dnia nieudałych ataków na nasze stanowiska koło Sailly, Francuzi uderzyli tu jeszcze raz w nocy. Także ten atak został odparty. Na północny zachód od tej miejscowości walka nie jest jeszcze zakończoną. Na północny zachód od Gueudecourt brandenburska piechota niszczącym ogniem przyjmowała stojąco gęste angielskie kolumny. Na południe od Sommy powtarzały się dalej francuskie ataki między Fresnes—Malancourt i Chaulnes. Łamały się one przeważnie już w naszym ogniu zaporowym. O fabrykę cukru w Genermont wywiązały się ponownie uporczywe walki. Rozstrzygnęły się one na naszą korzyść. Główna część Ablaincourt po ciężkich zapasach pozostała w naszem posiadaniu. Tu pojmaliśmy w ostatnich walkach około 200 żołnierzy, w tem 4 oficerów.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na wschód od Mozy i w okolicy na zachód od Markirch (Wogezy), żywa działalność ogniowa. Na zachód od Markirch francuskie uderzenia zostały odparte. Nasi lotnicy zaatakowali skutecznie silną nieprzyjacielską eskadrę podczas lotu do południowych Niemiec i wspomagani przez działa obronne, zestrzelili 9 aeroplanów. Według nadesłanych doniesień, od rzuconych bomb zginęło 5 osób, 26 odniosło rany. Szkoda wyrządzona jest drobna, szkody wojskowej niema.

Wschodni teren:

Położenie niezmienione.

Teren wojny siedmiogrodzki.

Kotliny Gyergyo i Mszek, górna i dolna Csik, są wolne od nieprzyjaciela. Pościg prowadzi się dalej. Wzdłuż drogi Csik—Szereda—przełęcz Gymes, przeciwnik stawia jeszcze zacięty opór. W skutecznych walkach na wzgórzach granicznych, na wschód i południowy wschód od Kronsztadu, wzięto do niewoli 1 oficera i 170 żołnierzy i zdobyto dwa działa.

Bałkański teren.

Grupa wojsk marszałka polnego Mackensena: Nic nowego.

Front macedoński: Z obu stron kolei Monastyr—Florina żywe walki artyleryi. Ataki serbskie w łuku Czerny także wczoraj nie miały żadnego skutku. Na froncie Strumy potyczki z nieprzyjacielskiemi oddziałami wywiadowczymi. Nieprzyjacielski ogień od strony lądu i morza na pozycye koło Orfano.

Pierwszy generalny kwatermistrz: Ludendorff.

Wydarzenia na morzu.

Berlin, dnia 14 października 1916.

Dnia 12 bm. popołudniu jedna z naszych eskadr lotniczych obrzuciła bardzo skutecznie bombami wybuchowemi i palnemi obsadzone przez nieprzyjaciela zakłady Adria w Monfalcone.

Wieczorem tego samego dnia inna eskadra hydroplanów zaatakowała z bardzo dobrym skutkiem wojskowe objekty w Selz, Vermegliano, port wewnętrzny Grado oraz ponownie Monfalcone i zakłady Adria. Mimo najgwałtowniejszego ostrzeliwania powróciły wszystkie samoloty nieuszkodzone.

Komenda floty.

Biuletyn bułgarski.

Zofia. (B. kor.) Bułgarski sztab jeneralny donosi: 13 października:

Front macedoński: W położeniu nie nastąpiła żadna zmiana. Na froncie jeziora Prespa—Wardar obustronna żywa działalność artyleryi. Koło wsi Huma odbyły się starcia patroli. Od Wardaru do jeziora Dojran spokojnie, wymieniono tylko kilka strzałów armatnich. U stóp Belesicza—Planina słaby ogień artylery. W okolicy miejscowości Jenikoej zmusiliśmy trzy samochody pancerne naszym ogniem działowym do odwrotu. Po walce koło Barakli-Dżumaja dnia 11 bm. pogrzebaliśmy przeszło 200 poległych nieprzyjaciół. Wzięliśmy do niewoli 1 oficera i 20 angielskich żołnierzy. Na wybrzeżu egejskiem żywe krążenie nieprzyjacielskich okrętów wojennych. Koło wsi Enidże w walce powietrznej spowodowano upadek nieprzyjacielskiego samolotu. Pilot wzięty do niewoli.

Front rumuńsk: W położeniu wzdłuż Dunaju nie było żadnej zmiany. Rumuńska artylerya ostrzeliwała bez skutku brzeg między Kostol—Kladovo—Davidovec—Sip. Nasza artylerya spowodowała wielkie pożary w mieście Kalafat. Koło Lom pojedynek działowy, podczas którego trwania zmusiliśmy nieprzyjacielską artylerę do zamilczenia. W Dobrudży i na wybrzeżu morza Czarnego spokój.

Wydanie i rozbrojenie floty greckiej.

Ateny. (B. Kor.) Buro Reutera. Oddania floty greckiej dokonano po południu. Francuskie i angielskie holowniki przeholowały okręty z miejsca postoju do Keratsini. W międzyczasie skierowały rosyjskie okręty wojenne swe działa na okręty „Averow", „Kilkis" i „Lemnos", które rozbrojono, podczas ciągłego patrolowania tam i nazad francuskich kontrtorpedowców. Rano obudzono greckie załogi i rozkazano im spakować swe rzeczy. Następnie ustawiono je na pokładach okrętów, gdzie odczytano królewskie rozporządzenie. Załogi były przybite i przypatrywały się w milczeniu jak zaczęło się przeciąganie okrętów wojennych. Następnie marynarze wysiedli na ląd. W Atenach spokojnie.

Ateny. (B. Kor.) Korespondent biura Reutera, który z pokładu „Lemnos" przypatrywał się wydaniu floty greckiej, donosi: Przez 2½ godziny było 13 francuskich i dwa angielskie, oraz inne okręty zajęte przeciąganiem greckich okrętów z ich miejsca postoju przed arsenałem do zatoki Keratsini.

Decyzya rządu w sprawie wydania floty, została natychmiast po ukończeniu rady ministrów o g. 4 nad ranem, zatelefonowaną do arsenału. Odczytanym załogom rozkaz dzienny powiada: Dowiaduję się, że marynarka pod naciskiem ententy jest zmuszoną do porzucenia swych okrętów, z których jest dumną. Dalej rozkaz powiada, że król wszystkich z przysięgi uwalnia, którzy pragną pozostać na swych okrętach i przyłączyć się do ententy.

Jak słychać, nikt nie zrobił z tego pozwolenia użytku. Z okrętów zeszli jako ostatni oficerowie i zabrali ze sobą flagi i portrety króla. Marynarze udali się do arsenału. Oficerowie, którzy z pokładów trzech pozostałych okrętów zajściom przypatrywali się, byli głęboko wzruszeni, gdy szef admiralicyi obok nich przejeżdżał. Na dworze i w kołach urzędowych panuje wielkie przygnębienie.

Lugano. (B. Kor.) Włoskie dzienniki donoszą z Aten: Ultimatum admirała Fournier wręczono greckiemu rządowi o g. 9 wieczorem. Naprzód omówiono ultimatum na radzie min., która trwała do północy. Podczas narad przeważyło zdanie, aby ultimatum nie opierać się. Następnie ponowną rada min., która trwała do g. 3 rano. Jeszcze przed g. 1 popoł. — terminem oddania — otrzymał francuski admirał odpowiedź: Francuscy marynarze przystąpili do obsadzenia części greckich okrętów wojennych, włoscy marynarze obsadzili greckie łodzie torpedowe, zaś angielscy greckie łodzie podwodne. Następnie obsadzili marynarze sprzymierzonych wyspy Vero i Kira, gdzie znajdują się magazyny greckiej floty, oraz fortyfikacye na Salamis i Pireus. Również objęto kontrolę nad linią kolejową Pireus—Larissa, gdzie rzekomo są skoncentrowane znaczne greckie wojska i działa.

Wydane okręty.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z G[illegible]wy: Grecya wydała entencie następujące statki: okręty bojowe łącznej pojemności 34.000 ton, krążownik (2.600 ton), 4 kanonierki, 2 okręty do podkładania min, 15 kontrtorpedowców, 17 łodzi torpedowych, 2 łodzie podwodne. Rozbrojono lecz nie wydano entencie 3 okręty bojowe poj. 10.000, 10.000 i 13.000 ton.

Venizelos o królu.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera. Salonicki korespondent „Morning Post" miał rozmowę z Venizelosem, podczas której tenże powiedział: Król przekroczył granice konstytucyi. We wrześniu r. 1915 zwrócił on uwagę króla na konieczność zadośćuczynienia zobowiązaniu wobec Serbii, na co król odpowiedział, że jest wprawdzie gotów pozstawić rządowi politykę wewnętrzną, ale uważa wyłącznie siebie za odpowiedzialnego wobec Boga za kierownictwo spraw zagranicznych. Venizelos odpowiedział na to, że w Grecyi niema królestwa z łaski Bożej, lecz że ojciec króla przez naród grecki został wybrany królem. Tak samo też odnośnie do następcy stanowisko jego polega na mandacie ludu. Następstwem tego, że król uważa Grecyę za swą osobistą własność było, że Grecya złamała traktat z Serbią, wskutek czego utraciła honor i kontakt z starymi przyjaciółmi: Anglią, Francyą i Rosyą. Najwięksi wrogowie Grecyi wtargnęli do kraju, obsadzili miasta i obrabowali lud. Wybitni obywatele greccy oświadczyli wobec Venizelosa, że on jest za to współodpowiedzialnym. Z tego powodu Konduriotis i Danglis widzieli się zmuszonymi wkroczyć. Spodziewali się, że odciągną króla z fałszywej drog. Ale teraz utracili i tę nadzieję.

Rząd Venizelosa w Salonikach.

Londyn. (B. kor.) „Daily Telegraph" donosi z Salonik: Venizelos oświadczył, że zamierza utworzyć w Salonikach formalny rząd i ściągać podatki, aby uzbroić wojska. Wyraził nadzieję, że mocarstwa to uznają.

Nowa propozycya ententy.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. Ateński korespondent donosi, że dyplomaci ententy zaproponowali swym rządom, aby królowi greckiemu dać jeszcze raz sposobność wzięcia udziału we wojnie po stronie ententy. Posłowie ententy proponują swym rządom, aby zawiadomiły Grecyę, że inwazya Bułgaryi do Grecyi jest sprawą nie obchodzącą dostatecznie ententy, aby usprawiedliwiała jej interwencyę, że jednak ententa jest gotową, jeżeli Grecya wypowie wojnę Bułgaryi, dać Grecyi wszelką pomoc, aby mogła wyprzeć nieprzyjaciela z kraju i dalej, że ententa jest gotową do dania później materyalnych dowodów, iż nigdy nie zaprzestała interesować się Grecyą. Obecnie rządy ententy rozważają nad tą propozycyą posłów.

Asquith o sojusznikach.

Lndyn. (B. kor.) W izbie gmin podczas omawiania innych terenów wojny oświadczył Asquith: Dzień za dniem spoglądamy z przyjaznem zainteresowaniem i dumą na wspaniałe czyny, dzielność, wytrzymałość i strategiczną wiedzę, jakie Rosya i Włochy okazują na rzecz wspólnej sprawy sprzymierzonych. Między sztabami jeneralnymi czterech mocarstw panuje zupełne porozumienie, z czego wynika zgoda w zapatrywaniach i dążeniach. Nasza wdzięczność należy się w równej mierze i jest tak samo gorącą, mniejszym państwom, które poznały, że zarówno ich interesa jak i obowiązek wymagały, aby spełniły swą część w walce, od której zawisło ich całe szczęście; wdzięczność ta należy się zatem Belgii, Serbii, a teraz Rumunii, której król i naród, mimo tysięcy głosów, które domagały się chwiejnej, samolubnej neutralności, przyłączyli się do naszej sprawy i obecnie swą najlepszą krew przelewają za zagrożoną niezawisłość drobnych ludów. Pragnąłbym, bym mógł dodać do tego: Grecya, (Żywe oklaski), Grecya ze swemi wiecznemi wspomnieniami dzielnego i zwycięskiego oporu wobec ataku barbarzyńców i tyranów, Grecya, której szczęście i wolność my niemal od wieku usilnie ochraniamy. Chcę tylko powiedzieć, że także jeszcze teraz Grecya, mądrze kierowana i rządzona, może odegrać honorową rolę po tej stronie, po której miejsce jej jest wskazane na podstawie wszystkiego, co jest wielkiem i sławnem w wspomnieniach jej przeszłości. (Oklaski).

Omawiając angielsko-francuską ofenzywę na froncie zachodnim, oświadczył Asquith: Na froncie 10 mil posunęliśmy się o 7 mil. Zdobyliśmy przytem szereg leżących za sobą bardzo silnie umocnionych linii. Znamiennym jest bardzo ważny fakt, że w żadnym wypadku nieprzyjacielskie przeciwuderzenia nie zdołały nas z żadnej z zdobytych pozycyi wypędzić. Nasza artylerya osiągnęła wielką przewagę nad nieprzyjacielską. Natychmiastowym, już urzeczywistnionym sukcesem było, że zmusiliśmy nieprzyjaciela do poniechania ataków na Verdun i do pozostawienia na froncie zachodnim znacznych sił, które były przeznaczone na wschód. Udzieliliśmy zarówno Rosyanom jak i Francuzom ponownie wybitnej pomocy. Nie ulega wątpliwości, że nasze nowe armie kazały się nietylko zdolnemi do wyrzucenia w szturmie nieprzyjaciela z najsilniejszych pozycyj okopowych, ale także do utrzymania w najcięższych warunkach ofenzywy przez szereg miesięcy.

Mobilizacya Szwecyi.

Lipsk. (Tel. pryw.) „Leipziger Neu. Nachrichten" otrzymują ze Sztokcholmu telegram, iż stawanie do szeregów szwedzkiej obrony krajowej pierwszej kategoryi (tj. do lat 37) i drugiej kategoryi (tj. do lat 43), w których pierwszą już poprzednio powołano, rozpoczęła się w d. 3 bm.

Na zachodzie.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat angielski z dnia 11. [illegible] m. wieczorem. Przez cały dzień ostrzeliwał przeciwnik gwałtownie nasz front na południe od Ancre, szczególnie na północ od Courcelette, koło reduty Hesów i okolicy Flers i Guedecourt. Na północ od Courcelette próba kontrataku przeciwnika załamała się w ogniu zaporowym. Nasza artylerya wzięła pod skuteczny ogień działowy oddział piechoty zbierający się poza nieprzyjacielskiemi liniami. Koło Neuville—Saint Vaast zaatakowali Niemcy obsadzony przez nas lej, lecz w ogniu karabinów maszynowych ponieśli wielkie straty, podobnie jak koło szańca Hohenzollernów.

Nasze latawce zniszczyły wczoraj bombami dwa stanowiska artyleryi nieprzyjacielskiej, inne zaś uszkodziły. Przeleciały one poza front nieprzyjacielski i obrzuciły bombami urządzenia przeciwnika. Stoczono liczne walki powietrzne. W jednym wypadku walczyły dwa nasze latawce z 7. nieprzyjacielskimi i wszystkie z nich zmusiły do wylądowania lub rozproszyły je.

Akcya niemieckich łodzi.

Na morzu Śródziemnem.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Nasza łódź podwodna dnia 2 bm. dwoma torpedami zatopiła na morzu Śródziemnem zbudowany jako ścigacz łodzi podwodnych mały francuski krążownik „Rigel", a d. 4 bm. francuski pomocniczy krążownik „Gallia", którą trafiono jednym strzałem torpedowym, Ze znajdującym się na pokładzie „Galli" serbskich i francuskich wojsk, będących w drodze do Salonik, zginęło około 1000 żołnierzy. Okręt zatonął w ciągu 15 minut. **Szef sztabu admiralicyi marynarki.**

Na morzu Lodowatem.

Vadsoe. (B. kor.) Niemiecka łódź podwodna przybyła d. 12 bm. do Vadsoe z 30 ludźmi, stanowiących załogę zatopionego na morzu Lodowatem angielskiego parowca o pojemności 6000 ton, który jechał do Rosyi. Tego samego dnia przybyła do Berlvaag łódź ratunkowa z 11 ludźmi załogi angielskiego parowca, który został we czwartek wieczorem w odległości 17 mil morskich od Halmingsvaag zatopiony.

Cała załoga, licząca 22 ludzi, podzieliła się do dwu łodzi. Za drugą łodzią szukają obecnie parowce i łodzie motorowe.

Z Sejmu Rzeszy.

O robotników polskich.

Berlin. (B. kor.) Komisya główna Reichstagu kontynuowała narady nad traktowaniem jeńców, przyczem obradowano nad poruszoną przez postępowców sprawą życzliwego traktowania polskich robotników wędrownych, oraz udzielania im urlopów. Dyrektor min. Lewald oświadczył, że ogólnych urlopów nie można udzielać. Gdzie za tem przemawiają szczególne stosunki, udzieli się urlopu. Zaprowadzono ulgi w ruchu listowym w języku polskim. Zastępca Polaków żalił się na nadużycia wobec polskich robotników ze strony pracodawców. Mowca z centrum wyraził życzenie w duchu większej życzliwości wobec polskich robotników.

Wreszcie przyjęto jednomyślnie wniosek centrum, aby za pośrednictwem Stolicy apostolskiej przeprowadzić między mocarstwami prowadzącemi wojnę umowę w sprawie polepszenia losu jeńców wojennych, usunięcia represalii wszelkiego rodzaju i przewiezienia z powrotem wszystkich jeńców cywilnych, do kraju ojczystego po wyraźnem przyrzeczeniu ze strony poszczególnych państw, że ich nie wciągną do wojska. Odrzucono wniosek konserwatystów, aby przeprowadzić polepszenie położenia jeńców w Rosyi i Francyi wszelkimi możliwymi sposobami także w drodze odwetu.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 14 października

Grzeczności grecko-rumuńskie.

Londyn. (B. kor.) „Tiemes" donosi z Bukaresztu, że w ubiegłym tygodniu król rumuński przyjął deputacyę grecką. Uważają tę wizytę za znamienną i łączą ją ze stanowiskiem króla Konstantyna wobec ententy.

Ferdynand rumuński o przyczynach wojny.

Amsterdam. (B. kor.) „Times" donosi: Stanley Vashburn miał rozmowę z królem Ferdynandem rumuńskim, który powiedział: Rumunię nie spowodował do udziału we wojnie ani oportunizm, ani cyniczne materyalne obrachowanie, lecz zdecydowała się na to tylko z narodowych powodów. Węgry były zawsze tradycyjnym nieprzyjacielem Rumunii, gdyż żyją tam miliony Rumunów w politycznej niewoli. Rumunia wierzy w słuszność swej sprawy i w sojusz towarzyszy, i jest przekonaną, że nie będzie trzecim małym narodem, który zostanie w tej wojnie pokonanym. Mimo barbarzyństwa, z jakiem nieprzyjaciel atakuje Rumunię i dzikości, z jaką morduje się bezbronne kobiety i niewinne dzieci, będzie się rząd rumuński starał przeszkodzić, aby czynami Rumunów nie kierowało rozgoryczenie. Rząd nie zamierza chwytać się środków odwetowych wobec jeńców lub bezbronnych niekombatantów. Rumuni wiedzą, że sprzymierzeni mimo ciężkich zadań, przed jakiemi stoją, nie zaniedbają sprawy Rumunii i nie pozwolą, aby Rumunię spotkał los Belgii i Serbii.

NADESŁANE.

PROSPEKT

subskrypcyi na $5\frac{1}{2}\%$ pożyczkę

m. st. Warszawy 1916 r.

Magistrat m. st. Warszawy, zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej z dnia 12 Września 1916 r., zatwierdzoną przez władze w dniu 26 Września 1916 r., wypuszcza pożyczkę miejską $5\frac{1}{2}\%$ nie podlegającą opodatkowaniu, na warunkach następujących:

1. **Pożyczka ta pod nazwą $5\frac{1}{2}\%$ pożyczki miasta stołecznego Warszawy 1916 r.**, będzie wypuszczona w obligacyach po rb. 50, 100, 300, 500, 1000 i 3000. Obligacye będą wypuszczone na okaziciela i zaopatrzone w półroczne kupony na lat 15, płatne 1-go Kwietnia i 1-go Października każdego roku bez żadnych potrąceń. Bieg procentów od pożyczki liczy się od 1-go Października 1916 r., czyli, że pierwszy kupon będzie płatny 1-go Kwietnia 1917 r.

2. **Amortyzacya pożyczki rozpocznie się 1 Października 1918 r.** i będzie wykonana drogą losowania co pół roku, w Lipcu i Styczniu, przyczem amortyzacyi ulegnie corocznie $\frac{1}{20}$ część zrealizowanej pożyczki. Magistrat zastrzega sobie jednak prawo skupu całej lub części pożyczki, w tym ostatnim wypadku drogą losowania, po nominalnej cenie 100 za 100, począwszy od dnia 1-go Października 1919 r., w każdym terminie płatności kuponów. O takim skupie pożyczki będzie podane do publicznej wiadomości na trzy miesiące przed terminem skupu.

3. Terminowa zapłata za kupony i amortyzacya pożyczki zabezpiecza się całym majątkiem i dochodami miejskimi.

4. Obligacye będą przyjmowane po cenie nominalnej, jako kaucye przy wszelkich umowach z Magistratem.

5. Magistrat poczyni stosowne zarządzenia celem wprowadzenia obligacyi tej pożyczki, jak tylko się to okaże możliwem, na Giełdę Warszawską.

Zapisy na pożyczkę po cenie rb. 93.— za rb. 100.—, będą przyjmowały w dniach od 9-go do 23-go Października r. b. włącznie **KASA GŁÓWNA MAGISTRATU** oraz następujące banki i domy bankowe w Warszawie:

1. **Bank Handlowy w Warszawie.**
2. **Bank Dyskontowy Warszawski.**
3. **Bank Zachodni.**
4. **Bank Przemysłowy Warszawski.**
5. **Bank Kupiecki Łódzki, oddział w Warszawie.**
6. **Kasa pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich.**
7. **Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.**
8. **Bank Handlowy W-m Landau.**
9. **Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie.**
10. **Bank Towarzystw Spółdzielczych.**
11. **Bank Handlowy w Łodzi, oddział w Warszawie.**
12. **Bank Ziemiański.**
13. **Bank Kredytowy.**
14. **Adam Piędzicki.**
15. **S. Natanson i Synowie.**
16. **A. Peretz i Spółka.**
17. **Markus Kroll.**
18. **D. M. Szereszowski,**
19. **August Minkowski.**
20. **Edward Landie.**
21. **Felicyan Sokołowski.**
22. **Stanisław Lesser,**
   oraz filie powyższych banków na prowincyi.

Magistrat zastrzega sobie prawo wcześniejszego zamknięcia subskrypcyi.

Pragnący wziąć udział w subskrypcyi, winni w oznaczonym wyżej terminie wnieść tytułem przedpłaty 10% zadeklarowanej do nabycia sumy. Przypadająca do zapłaty reszta należności winna być wpłacona, pod rygorem utraty na rzecz Miasta przedpłaty, do tej samej instytucyi, która przyjęła przedpłatę, w dniu 4 Listopada r. b. z dopłatą kop. 52 do każdych rb. 100.—, tytułem wartości kuponu za czas od 1 Października do 4 Listopada 1916 r.

Wpłaty powyższe winny być uskutecznione w rublach.

Po zapłaceniu należności i za zwrotem pokwitowań na przedpłatę będzie wydane świadectwo tymczasowe, które będzie służyło za dowód na otrzymanie odpowiedniej sumy w obligacyach po ich przygotowaniu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.